Nr. 20 Kraków, sobota 24 września 1910. Rocznik II.

MYŚL ROBOTNICZA

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i administracya
„Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.
(Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godz. 11—12 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—9 wieczorem.

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.
Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca.
Nieopłaconych listów nie przyjmuje.
Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

Nowy okres rozwoju.

Z dniem 1 października b. r. wchodzi w życie nowy regulamin naszego Związku uchwalony na Zjeździe nadzwyczajnym w dn. 15 sierpnia b. r.

Z wejściem w życie nowego regulaminu rozpoczyna się też nowy okres w życiu i rozwoju naszej organizacyi.

Dotychczasowe życie naszego Związku było jakby okresem młodości. Po postawieniu przed 4 z górą laty pierwszych kroków, rośliśmy, nabieraliśmy siły, mężnieliśmy. Tak doszliśmy do dnia dzisiejszego, który jest dla nas przełomowym. Odtąd wchodzimy w wiek dojrzałości. Z chwilą, gdy zaczynamy organizować Związek nasz według poszczególnych zawodów, stajemy się organizacyą na wskroś zawodową, na wskroś nowożytną odpowiadającą wszystkim wymaganiom swoich różno-zawodowych członków.

Nic też dziwnego, że stając na progu nowej epoki w życiu naszem, wytężamy wzrok w kierunku nieznanej przyszłości. W myśli naszej krzyżują się pytania: Jaki będzie dalszy rozwój naszego Związku, czy podołamy zakreślonym zadaniom, czy potrafimy wypełnić szeroko, a z rozmachem zakreślony program naszej działalności.

Zapewne niejeden z nas zawaha się, osłabnie, przerazi się tą nieznaną przyszłością. Niejeden może z dotychczasowych członków, który w Związku zawodowym chciałby widzieć jedynie — że się tak wyrazimy — dojną krowę, nie będzie nam towarzyszył w dalszym pochodzie zwycięskim. Ustanie w połowie drogi i zostanie straconym dla sprawy robotniczej.

Żywimy jednak uzasadnione nadzieje, że takich będzie mało, a to pewne, że utrata ich nie przyniesie Związkowi uszczerbku. W miejsce ludzi słabych, w miejsce tych, którzy myślą tylko o dniu dzisiejszym, a nie pamiętają o jutrze — wstąpią ludzie nowi, powstaną oddziały członków takich, którzy widząc, że organizacya nasza szczerze dba o zawodowe interesa robotnika, uznają ją za swoją i pod jej sztandar się zaciągną.

Rozumiemy, że to samo z siebie nie przyjdzie. Rozumiemy bardzo dobrze, że na to potrzeba pracy tych, którzy stali u kołyski naszego Związku, którzy w porównaniu z nowowstępującymi członkami są niejako weteranami naszej organizacyi. I do nich to, do ich gorliwości, do ich przywiązania do organizacyi dziś apelujemy. Rzućcie się Koledzy do agitacyi, stańcie się apostołami dobrej sprawy, zachęcajcie Waszych niezorganizowanych jeszcze braci-robotników do łączenia się, pouczajcie ich o celach i zadaniach naszego chrześcijańskiego Związku, starajcie się zainteresować ich naszą pracą, przyprowadzajcie ich na zgromadzenia nasze, wkładajcie im do ręki nasz organ „M śl Robotniczą“, przytulcie ich do naszej organizacyi z braterską miłością i wyrozumiałością, a tak postępując zyskacie dla organizacyi tysiące nowych szermierzy, sami zaś zdobędziecie uznanie i wdzięczność Waszych synów, oraz proletaryatu robotniczego.

Przyszłość, która stoi przed nami nie może nas przerażać swoją tajemniczością. Bo myśmy się na podstawie dotychczasowych wyników przekonali, że zasady, na których nasz Związek się opiera, są niewzruszone, że idea miłości i sprawiedliwości Chrystusowej, któremi to hasłami w naszej pracy się kierujemy, nie da się przyćmić, że jest ona niezwyciężona.

I dlatego też z pełną wiarą w świętość naszych haseł, przestępujemy bez wahania i bez obawy ten próg nowego życia. A tuszymy, że jak dotychczas tak i w przyszłości walczyć będą wspólnie z nami tysiączne rzesze robotników chrześcijańskich i że nie długi jest czas, kiedy wszyscy miłujący Boga, Ojczyznę i sprawę robotniczą staną w naszych szeregach. A gdy nas staną tysiące i dziesiątki tysięcy, wtedy i dola robotnicza się polepszy, bo jako potęga zmusimy tych, którzy nas dziś gnębią do ustępstwa, zmusimy ich do tego, że muszą w nas uznać ludzi i dać nam możność życia godnego ludzi.

A zatem, kochani koledzy-członkowie do pracy, do pracy w imię własnego Waszego interesu, do pracy w imię rozwoju organizacyi chrześcijańskiej i w imię polepszenia doli i bytu robotniczego! W pracy tej Szczęść Wam Boże!

Pouczenia w sprawie zmiany regulaminu.

Jak wiadomo, już od dnia 1 października członkowie nasi płacić będą tygodniowe wkładki według nowego regulaminu i to tak ze względu na swój zawód, jak i ze względu na klasę, jaką sobie wybiorą. Aby uniknąć częstego przy takich zmianach zamieszania, podajemy tu wskazówki, **których ściśle należy przestrzegać**, jeśli się chce uniknąć niepotrzebnych nieporozumień. Wskazówki te są następujące:

I. Wszyscy członkowie są zobowiązani do dnia 1 października uiścić swoje tak zaległe jak i bieżące wkładki. Z dniem tym każdy członek ma mieć uiszczoną trzydziestą dziewiątą wkładkę tygodniową.

II. Skarbnicy Grup mają obowiązek wszystkie k s i ą ż e c z k i w k ł a d k o w e (statuta z regulaminami) n a j d a l e j d o 15 p a ź d z i e r n i k a o d c z ł o n k ó w p o ś c i ą g a ć i przechować dobrze w Grupach; na razie książeczek tych nie należy wysyłać do Zarządu Głównego, dopóki on tego nie zażąda.

III. Książeczki wkładkowe nowe, już wypełnione otrzyma dla swoich członków każda z Grup. Ponieważ z powodów ani od Zarządu Głównego, ani od Biura wykonawczego Zarządu Głównego niezależnych, przygotowanie nowych regulaminów oraz ich oprawa uległy zwłoce, przeto prześle się je Zarządom Grup dopiero z końcem października. Przez ten czas należy wpłacane wkładki tygodniowe zapisywać w podręcznych książkach kasowych, by po otrzymaniu regulaminu można według ilości uiszczonych wkładek wybić pieczątki „z a p ł a c o n o“.

IV. Jak już wyżej powiedziano każdy członek wkładki tygodniowe czterdziestą, czterdziestą pierwszą i t. d. płacić musi według klas nowego regulaminu i według zawodu, do którego należy. Skarbnicy Grup powinni bardzo pilną zwracać uwagę na zawód członka, zwłaszcza co do członków nowo się wpisujących, ażeby potem nie potrzeba przeprowadzać szeregu korespondencyi z Zarządem Głównym, co naraża jedynie na stratę czasu i pieniędzy.

V. Wkładki członków mają być podwójnie wpisywane, a mianowicie w kasowej książce podręcznej oraz w księdze głównej członków.

VI. Ze względu na to, że na miesięczne sprawozdania będą nowe blankiety, przeto dla ułatwienia robienia sprawozdań dobrze będzie stronnice p o d r ę c z n e j k s i ą ż k i k a s o w e j poliniować (porubrykować) tak, jak to wskazuje poniżej umieszczony wzór. Naturalnie tak w podręcznej książce kasowej, jako też i w sprawozdaniach należy wpisać takie cyfry, jakie stosownie do członka będą potrzebne. Wyraźnie zaznaczamy, że wzór poniższy jest wzięty z blankietu przeznaczonego na sprawozdania miesięczne, które to blankiety wyszlemy razem z książeczkami regulaminowemi i wkładkowemi.

Wzór.

Liczba główna	Liczba miejscowa	Ilość wkładek	Górnicy, hutnicy, sal. itp				Robotnicy metalowcy, czeladnicy różni										Robot. bud.		Rob. fabryczni i drzewni						Robotnicy tytoniowi				Tkacze, farbiarze itp.						Rob. miejscy, dzienni, rolni, zawody wolne						Kolejarze			
			Klasa				Klasa										Klasa		Klasa						Klasa				Klasa						Klasa						Klasa			
			I.		II.		I.		II.		III.		IV.		V.		I.		I.		II.		III.		I.		II.		I.		II.		III.		I.		II.		III.		I.		II.	
			K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h
951	1	3	—	—	1	20																																						
1003	3	14					—	—	—	—	5	60	—	—	—	—																												
2852	202	7															3	15																										
167	17	4																	—	—	—	—	2	—	—	—																		
8754	4	11																									3	85																
625	25	5																											1	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—				
7342	42	2																																			—	60						
540	40	15																																							2	40		
Razem . . .					1	20					5	60					3	15					2	—			3	85	1	20							—	60			2	40		

Wpisywanie wkładek oraz wypełnianie sprawozdań sprawi bezwątpienia kolegom-skarbnikom pewne trudności. Jednakże będą one tylko początkowo, a wreszcie trzeba i o tem pamiętać, że godności piastowane nie tylko są godnościami, ale i ciężarami. A podejmując się tych ciężarów koledzy-skarbnicy spełniają wobec reszty kolegów i wobec organizacyi swój obowiązek.

VII. Zanim Grupy otrzymają nowe książeczki wkładkowe, należy członkom uiszczającym wkładki na październik dawać **tymczasowe pokwitowania**. O te karteczki niech członkowie upominają się przy płaceniu wkładek, bo to leży w ich własnym interesie.

VIII. **Wreszcie przypominamy tym Grupom i Stacyom płatniczym, które mimo wezwania dotychczas wykazu członków nie nadesłały, by to uskuteczniły jak najprędzej. Dopóki tych wykazów nie nadeszlą, nie mogą otrzymać nowych książeczek wkładkowych.** Nowych członków należy wpisywać jak dotychczas na bloczkach dając im „kartę tymczasową".

To byłyby mniej więcej wskazówki, których należy się trzymać, a zmieniony regulamin da się bez trudności wprowadzić w życie.

Stosunki w tkalni w Andrychowie.

Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność pisać o przykrych stosunkach panujących w mechanicznej tkalni dla wyrobów bawełnianych w Andrychowie. Przedsiębiorstwo to, na założenie którego dał kraj 400 tysięcy koron, stało się dla kraju niejako obce, a to w tem znaczeniu, że robotników polskich traktuje się tam jakby niewolników, a rządzą ludzie robotnikom polskim nieprzychylni. Długo robotnicy dopraszali się poprawy przykrych stosunków, jednak bezskutecznie. Postanowili tedy zaapelować do społeczeństwa względnie do tych czynników, które na właścicieli fabryki andrychowskiej mają wpływ. A robią to robotnicy dlatego, by nim rozpoczną ostateczną akcyę, wyczerpać wszelkie środki, którebyby przyczyniłyby się do pokojowego załatwienia zatargu.

By sfery miarodajne poinformować o stosunkach w tkalni andrychowskiej przytaczamy memoryał, jaki Polski Związek zawodowy chrześć. robotników z siedzibą w Krakowie, do którego należy większa część robotników andrychowskiej tkalni, przedłożył dyrekcyi tego przedsiębiorstwa w dn. 17 sierpnia b. r. Memoryał ten brzmi:

Świetna Dyrekcyo!

Od dłuższego czasu w fabryce p. f. „Pierwsza galicyjska tkalnia mechaniczna dla wyrobów bawełnianych w Andrychowie" stosunki pracy ulegają z dnia na dzień pogorszeniu, co nie tylko źle wpływać musi na umysły robotników i na ich gorliwość, ale równocześnie szkodliwem być może dla samego przedsiębiorstwa. Dlatego leży w obustronnym interesie, by tym stosunkom, które między pracobiorcą a pracodawcą wytwarzają niepożądaną a duszną atmosferę, kres położyć.

To też z upoważnienia robotników, zajętych w andrychowskiej tkalni, a należących w większości do naszej organizacyi, ośmielamy się przedłożyć Świetnej Dyrekcyi następujący

Memoryał.

W memoryale tym pozwalamy sobie zwrócić uwagę na następujące fakta:

I. Wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy przemysłowej, jak niemniej porządkowi fabrycznemu, publicznie w ubikacyach fabrycznych wywieszonemu, a określającemu czas pracy w rzeczonej fabryce, mianowicie maksymalny czas pracy na godziny od 6 rano do 6 wieczór w lecie, a od 7 rano do 7 wieczór w zimie, z 1-godzinną przerwą na obiad $^1/_4$ godzinną na śniadanie i $^1/_4$ godzinną na podwieczorek, odnośnie dla robotników dziennych, czas ten z rozmysłem bywa przedłużany, a mianowicie przez to, że robotnikom

---

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

STARZEC.

— Bywajcie zdrowi!

Nikt nie odpowiadał. Młynarz pykał fajkę pod piecem, młynarka szyła przy lampce, troje dzieci popatrzało na mówiącego, szturgnęli się łokciami i złe uśmiechy przeleciały im po ustach; starsi mieli twarze zacięte, zimne; udawali, że nie słyszą.

Objął to wzrokiem Antoni Żórawel i wyszedł z chaty na podwórze. Dzień był jesienny, chmurny i słotny, krajobraz płaski i pusty. Ze wzgórka, na którym wiatrak stał, widać było wielką wieś o staję, szeroki gościniec piaszczysty i bór na widnokręgu. Pola były szare, głuche; po rżyskach zdeptanych wałęsały się gęsi, lub zapadały, kracząc, chmary wron; od wsi z wiatrem zalatywał dym i przeciągłe, smętne porykiwanie bydła.

Antoni długą chwilę zgasłemi oczami wodził wkoło, wreszcie zdecydowany ostatecznie wziął kij z drwalni, odmotał kawał sznura od śmigi wiatraka, podpasał się nim i ruszył na drogę. Szedł bardzo wolno i utykał na lewą nogę; odzież jego szarą i nędzną czuć było stęchlizną i karbolem, pamiątka szpitala, z którego niedawno wrócił; barwę twarzy miał jakby zaśniedziałą, rysy tępe, oczy jasnosiwe, o wejrzeniu nieśmiałem i jakby wylękłem, wiek trudno było określić. Był jak miedziana moneta, prędko starta użyciem. Może miał trzydzieści lat, a może czterdzieści kilka.

Szedł i szedł, ścieżką pobok gościńca, zamyślony, patrząc pod nogi.

Napędził go wóz z workami. Chłop szedł w piasku, żeby ulżyć koniowi.

— To ty, Antoni? Nie poznałem z dala. Myślę, jakiś cudzy włóczęga. Toś już ze szpitala wrócił?

— A onegdaj.

— Nowiny w młynie zastałeś — zaśmiał się chłop.

— Aha! Kobiecie bez mężczyzny nijak żyć.

— Teraz sobie tęgiego dobrała. Nie bardzo się tobą ucieszyli na zimę.

— No, wiadomo. Robić nie mogę! Do czego się wezmę, to za chwilę z rąk leci, a w oczach świat się kręci. Musiałbym z miesiąc leżeć i żreć tylko. Nie można tak, rozumie się.

— To co myślisz robić. Starcować idziesz?

— Niedaleko zawędruję. Noga przecie krzywo się zrosła i do chodzenia się nie zdała.

— No, to chyba nie przebędziesz zimy?

— Pewnie, że nie.

— Młynarka powinna ci była zapłacić. Tyle lat przebyłeś.

— A kiedy słowa nie rzekła.

— Głupiś! Albo jest taki, coby z dobrej woli dał? Na sąd podaj.

— Nie chce się. Tyle lat karmiła, oprzała, oszywała. Wstydno mi.

— A toć za jej pierwszego w więzieniu odsiedziałeś. Dała ci co za to?

— Nie. Mało strachu było i kosztu, a także nieborak zmarł, a w tej bitwie tom też tłukł.

— Ale zagon oni przecie utrzymali.

— Jużci, bo ichny był.

— No, jak ci oni takie dobrodzieje, to c nie bieda.

Piasek się skończył, więc chłop na furę siadł i ruszył żywiej i na pustej drodze został tylko wolno idący, bezduszny, chory człek. Czasami od ziemi odrywał oczy, patrzał na niebo, zachód był blizko, patrzał ku borom, były dalekie. I znowu szedł, kijem sobie pomagając, i wsiąkał w szarość pól, chmur, mgieł i pustki, aż zniknął w mrokach.

Gdy doszedł lasu, był już zupełny zmierzch. Tedy skręcił z drogi między drzewa, oczy podniósł i począł konary oglądać. Bór piękny był, sosny gładkie i śmigłe, pod nogami miękkie mchy, w górze widać gdzieniegdzie jeszcze było jasność nieba.

Antoni czegoś szukał, pamiętał, że między tymi chojarami była olcha gruba i rosochata w nizince, gdzie jesienią, gdy pasał krowy, znajdował rydze. Po nocy trudno było trafić, ale, powałęsawszy tu i tam, znalazł przecie. Popatrzał na olchę, dotknął pnia i spróbował, czy wdrapie się do pierwszej gałęzi. Ale ramiona go nie utrzymały i spadł na ziemię. Znowu patrzał na rosochę, medytował, wreszcie rozwiązał sznur, którym był opasany i próbował go przez rosochę przerzucić.

Ale i tego nie zdołał, usiadł więc pod drzewem i pomyślał: trzeba spocząć, nabiorę mocy. Nie miał w sobie żadnego strachu, niepokoju, żalu czy goryczy. Był do roboty niezdatnym, nikomu niepotrzebny, więc poco tak żyć?

Tymczasem, gdy się tak skulił pod drzewem, odczuł jeszcze większe osłabienie i wyczerpanie.

każe się robić jeszcze po 12 i przed pierwszą oraz wśród godziny obiadowej wzywa się ich do pracy, a wieczorem praca przedłużana jest nieraz o 20 minut poza godz. 6 względnie 7 wieczór. W ten sposób pracuje robotnik tygodniowo o prawie 3 godziny więcej niż powinien, a nie bierze za to żadnego wynagrodzenia. Ponadto dwa razy w tygodniu zatrzymuje się po godz. 6-ej wieczór robotników i każe im się czyścić warstaty. Ta czynność w myśl ustawy powinna się dokonywać w godzinach na pracę przeznaczonych, t. j. przed godz. 6 względnie 7 wieczorem.

Do tkalni andrychowskiej wkradł się co najmniej dziwny, gdzieindziej nieznany zwyczaj, a polegający na tem, że dozorcy (majstrowie) oraz wogóle ludzie sprawujący jakikolwiek urzędowy nadzór w fabryce dopuszczają się wobec podwładnych sobie robotników niedozwolonych szykan, kpin i t. p., wogóle źle się z nimi obchodzą.

Co zaś jest najsmutniejszem to ta okoliczność, że niektórzy dozorcy pozwalają sobie na obrażanie uczuć religijnych robotników, wyrażają się o ich wierzeniach z lekceważeniem, jednem słowem dopuszczają się czynów podpadających skądinąd pod przepisy ustawy karnej.

Na dowód, że twierdzenie nasze nie jest gołosłowne, ale oparte na powszechnie znanych faktach, pozwalamy sobie przytoczyć dowody zaznaczając, że świadków na udowodnienie przytoczonych poniżej nadużyć, podamy w każdej chwili, o ile uzyskamy od Świetnej Dyrekcyi zapewnienie i gwarancyę, że zeznania tych świadków nie będą miały dla nich ujemnych następstw.

A teraz fakta:

a) Majster Stanisław Wodiczka posługuje się wobec robotnic wyrażeniami: bestyo, małpo itp.; jednej z robotnic radził, by jej ksiądz biskup warstat naprawił, innej — by o naprawę warstatu poprosiła Ducha św.— innej, by się szła powiesić, na inną wreszcie zamierzył się ręką. Pan ten stale posługuje się wyzwiskami i obelgami.

b) Majster F. Graf wyraża się do robotnic słowy: k...o, trąbo owsiana, cholero, torbo, stara małpo itp. Jednego z robotników szarpał za ucho, jednę z robotnic bił po plecach, innego robotnika uderzył i kopał. Ten sam majster odsyła również robotników, do księdza, do Ducha św., do biskupa — przez co obraża ich uczucia religijne.

c) Majster Józef Pachta uderzył jednego robotnika w twarz.

d) Majster Józef Kostelnik rozbił głowę chłopakowi, tytułuje zaś robotnice wyrazami: ty k...o, robotników zaś: ty s.........e itp.

Targa również robotników za uszy;

e) Majster Karol Tauchmann uderzył w twarz jednego z robotników, drugiego uderzył w bok, jedną z robotnic bił i popychał; podobnie postępował z inną robotnicą. On również odsyła robotników do biskupa;

f) Dozorca Orłowski grozi robotnikom wyrzuceniem z fabryki za należenie do robotniczego związku chrześcijańskiego;

g) Dozorca Urbańczyk prześladuje robotników za należenie do chrześcijańskiej miejscowej organizacyi robotniczej; odnośnie do spowiedzi wyraził się ten pan, że wolałby się przed krową spowiadać, niż przed księdzem;

h) Robotnice skarżą się na starszego majstra Szorca — ale boją się na niego mówić, by nie były wydalone z roboty. Szorc jedną z robotnic pomówił o niemoralność, co jest nieprawdą, jednakowoż robotnica ta mimo to z roboty została wydaloną;

i) Maszynista Gawęda mówił, że warto robotników tylko postrzelać.

Przytoczyliśmy tylko kilka nazwisk i faktów. Stwierdzamy natomiast, że wielu innych majstrów jak Rudolf Macek, Paluska, Posepny (o którym głośno mówią, że bierze od robotników podarunki), Reichmann-Skubelski, Józef Pekarek i i. źle się z robotnikami obchodzą. Tu jeszcze dodajemy, że znieważanie uczuć religijnych robotników datuje się od wizytacyi biskupiej w Andrychowie.

III. Do uzasadnionych żalów i skarg, spowodowanych szykanami robotników przedłużaniem dnia roboczego, oraz lekceważeniem uczuć religijnych robotników — dołącza się jeszcze jedna sprawa, mianowicie nieuzasadnione częstokroć wydalanie robotników z pracy, przez co pozbawia się ich najprymitywniejszych warunków egzystencyi, oraz działa się wbrew intencyom ludzi, którzy w znacznej mierze do założenia tkalni w Andrychowie przyłożyli rękę. W krótkim przeciągu czasu wydalono z pracy 7 robotników, a mianowicie: Ludwika Warmusa, Antoniego Kostkę, Józefa Tomiaka, Antoniego Tomiaka, Antoniego Dutkiewicza, Maryę Jonczównę i Maryę Fickównę. Winą większości wydalonych było głównie to, że należeli do organizacyi robotniczej chrześcijańskiej, oraz że jako katolicy chcieli zadość uczynić wymaganiom swojego wyznania i że jako obywatele nie dali się poniewierać.

IV. Równocześnie z pogorszeniem warunków pracy i płacy nakłada się na robotników coraz cięższe kary pieniężne. To nakładanie kar stało się poniekąd systemem, środkiem do odstraszania robotników od korzystania z prawa koalicyi, oraz innych im przysługujących i ustawowo zagwarantowanych wolności obywatelskich.

Powyższe przedstawienie stosunków w tkalni andrychowskiej panujących nie wyczerpuje jeszcze całego materyału. Jednakowoż już z tego jest rzeczą widoczną, że stosunki te nie są normalne.

Dlatego też z upoważnienia robotników w tkalni tej pracujących śmiemy zwrócić się do Świetnej Dyrekcyi, z następującą gorącą prośbą i uprzejmem zapytaniem:

1) Czy stosunki te, w powyższy zgodny z prawdą sposób przedstawione, znane są Świetnej Dyrekcyi?

2) Czy i w jaki sposób zechce Świetna Dyrekcya tego rodzaju stosunkom kres położyć?

W szczególności domagamy się:

Ad I. Ścisłego przestrzegania ustawy przemysłowej i przepisów porządku fabrycznego odnośnie do długości dnia roboczego.

Ad II. Ludzkiego i obywatelskiego obchodzenia się z robotnikami, ukarania majstrów, winnych szykan i prześladowań, ewentualnie wydalenia tych majstrów, którym udowodniono znęcanie się nad robotnikami i lekceważenie ich uczuć religijnych.

Ad III. Przyjęcia z powrotem do pracy tych robotników, którzy bezpodstawnie zostali z pracy wydaleni na tych samych warunkach pracy.

Ad IV. Położenia kresu samowolnemu nakładaniu kar pieniężnych przez majstrów, jak wogóle sprawiedliwego pod tym względem postępowania z robotnikami.

Ogarnęła go cisza i odrętwienie, morzyła senność. Jakiś szum powolny, głuchy szedł górą po borze i otrząsał z igieł krople wilgoci; zmęczonego ciągnęło do ziemi, ciemność uczyniła się tak gęsta, że ostatnią pamięcią pomyślał, że i rosochy nie dojrzy, by sznur zarzucić i zasnął.

Ocknął się, jakby targnięty za ramię. Zdało mu się, że zasnął, pasąc konie, że go budzi polowy stróż, że konie padły na koniczynę. Zerwał się i chwilę nie mógł oprzytomnieć. Gdzieś się podziały chmury i słota. W borze było jasno, miesięcznie. Powoli Antoni wszystko przypomniał. Spojrzał ku górze, rosochę widać było wyraźnie, czekała. Ale siedział zdrętwiały chłodem, przejęty wilgocią, patrząc w srebrny miesiąc.

Wreszcie wstał, sięgnął po sznur i cisnął go do góry. Trafił dobrze, węzeł zamotał, przycisnął, spróbował, począł robić pętlę.

Nagle wzdrygnął się, krew mu uderzyła grozą w serce; usłyszał ludzki głos, tuż, o kilka kroków. Głos żałosny, proszący.

— Ktoś tam jest! Poratuj!

— Kto woła? Gdzie? — wybełkotał.

— Tu jestem! Poratuj!

Tedy dostrzegł Antoni opodal pod drzewem szarą postać i podszedł. Starzec siedział na ziemi, starzec żebrak z sakwami, z kijem.

— Co ty tu robisz, dziadu? Po co wołasz? — spytał uspokojony.

— Zbłądziłem z drogi. Ślepy jestem!

— Ach, biednyś ty. Nie masz przewodnika?

— Nie, po drodze wszędy trafię. A jak zbłądzę, Bóg kogo przyśle, jako ciebie teraz.

— A dokąd idziesz, na jaką drogę cię wyprowadzić?

— Do miasteczka muszę. Tam mnie w jednej chacie czekają.

— To chodźmy!

— Oj, synku! Odpocząć muszę. Upadłem parę razy, zmęczyłem się. Toć noc teraz?

— A noc.

— Zimno, deszcz przejął do kości. Żebyś się ulitował i ogienieczek rozniecił. Zajdziemy na porę, na dobrą.

Antoni usłuchał, nie rozważając po co to robi. Tak całe życie czynił. Spełniał polecenia, komuś służył. Zebrał suchych liści i igliwia; dziad mu podał krzesiwo i hubkę, płomyk błysnął, podsycił go większemi gałęźmi i siadł obok dziada, który pogrzebawszy w torbie, dał mu kawał chleba, cebulę i sam jeść począł.

Chwilę jedli w milczeniu, ciepło ognia sprawiało życie i spokój i Antoni przemówił:

— Dziw, że was nie znam, dziadu. Nasz wiatrak przy gościńcu stoi, każdego przechodnia znam.

— Toś młynarz?

— Nie. Nieboszczka młynarka mnie znalazła raz w rowie i wychowali. Nie zgłosił się po mnie nikt, a że to jesienią mnie rzucili, jak żórawie ciągną, Żórawlem mnie przezwali i Antonim ochrzcili, że to zgubny patron.

— I takeś do młynarzów przystał?

Aha! Dzieci nie mieli, dopiero potem urodziła się córka, ale przecie mnie nie odegnali. Hodowałem się. Pasałem gęsi, a potem niańczyłem Magdusię, potem do koni wioskowych za pastucha poszedłem, a potem, że młynarz zestarzał, tom i gospodarkę i młyn utrzymywał. Za syna byłem, ale, żem znajda cudzy był, to do wojska wzięli, jak lata przyszły.

Antoni umilkł, przyrzucił gałęzi do ognia, w żar się zapatrzył.

— A jakeś odsłużył, toś, jak żóraw, na stare miejsce wrócił? — rzekł dziad.

— A cóż! Myślałem: hodowali — do nich należę! Ale przez te lata wszystko się zmieniło. Nie zastałem starego młynarza, ale młodego, męża Magdusi. Stary pomarł, stara niedomagała, a roboty było huk. Przyjęli mnie jak swego, nie szczędzili mi odzieży, ani jadła i radzi byli, że siła przybyła. Ach, siłę ja miałem! Hej! Byłoby wszystko dobrze, ino, że Kacper, mąż Magdusin, w sprawę o zagon z krewniakiem się zadał i tych kosztów było bez liku i czasu straty i złości. I ot raz do bitki doszło na tym zagonie.

Sieczkem rzezał, aż Magdusia wpada i krzyczy:

— Antek, ratuj Kacpra! Ubiją go!

Poleciałem, kół porwawszy. Kacper był jednego już przytłukł, ale dwóch go powaliło i bili. Dopadłem — i po nich. Popadali, jak gruszki, a tu ludzie nadbiegli — i na mnie. Broniłem się, com mógł, nie dałem rady.

No i z tego sprawa się zrobiła. Kacper chodził, krwią pluł, dzieci były drobne, płacz w izbie. Myślę, jemu nijak w kryminale gnić, kobiety zaczęły prosić: zlituj się, winę na siebie weź, nie gub ojca dzieciom, jakże on będzie aresztantem! Całej familii hańba! No, i prawda.

Tak tedy na mnie wszysko włożyli. Dostałem osiem miesięcy więzienia.

(Dokończenie nastąpi).

Ad V. Aby na przyszłość zapobiedz wytworzeniu się tego rodzaju nieznośnych stosunków w tkalni andrychowskiej i aby umożliwić pokojowe załatwianie wszelkiego rodzaju zatargów i nieporozumień powstających z wzajemnego stosunku Świetnej Dyrekcyi i Jej organów z jednej, a robotników z drugiej strony — uważamy za konieczne powołanie do życia Wydziału robotniczego jako legalnej instytucyi reprezentującej interesa robotników wobec przedsiębiorstwa. Wydziały podobne istnieją już w całem austryackiem górnictwie na mocy ustawy z r. 1896, jak niemniej w całym wielkim przemyśle zagranicą, np. w Niemczech — a okazały się wszędzie bardzo korzystnymi dla jednej i drugiej strony.

Z tego też powodu powołanie do życia Wydziału robotniczego w tkalni andrychowskiej stawiamy jako jeden z naszych postulatów.

Żądania nasze są skromne i bez uszczerbku dla przedsiębiorstwa mogą być spełnione. Przez spełnienie ich, stosunek wzajemny robotnika do przedsiębiorstwa poprawi się z obopólną korzyścią.

O łaskawą, konkretną odpowiedź na niniejszy memoryał prosimy do dni czternastu.

Andrychów, w sierpniu 1910 r.

Polski Związek zawod. chrześc. rob. z siedzibą w Krakowie.

Na powyższy memoryał dyrekcya fabryki odpowiedziała zupełnie odmownie, wobec czego robotnicy muszą szukać dalszych sposobów, ażeby uzyskać należące się im prawa. O dalszym rozwoju tej sprawy poinformujemy naszych Czytelników.

Nieuczciwa napaść.

Socyalna-demokracya korzysta z każdej sposobności, by Związek nasz w oczach, tak członków jak i robotników niezorganizowanych ośmieszyć, przedstawić go jako organizacyę nieznaczną, nie mającą siły do walki, wreszcie jako organizacyę wyzyskującą robotnika. Ponieważ socyalnym demokratom nie pomógł ani teror praktykowany przez nich wobec członków naszych, ani rozbijanie naszych zgromadzeń, ani napady bandyckie na przywódców naszych — przeto zaniechali już tej „kulturalnej" broni, a walczą jedynie tym środkiem, jaki im pozostał, to jest gazetą.

I roi się w socyalistycznych pismach od napaści na nasz Związek, od kłamstw i oszczerstw, od denuncyacyi i insynuacyi, od wymyślań i wyklinań. Niewiele to jednak skutkuje, bo jak się pokazuje naszej organizacyi to nie szkodzi. Socyaliści nie widzą, lub też nie chcą widzieć tego, że wszystkie kłamstwa na nas rzucane mszczą się tylko na nich samych. Nie mogą tego rozumieć, że każde kłamstwo da się zdemaskować, a wtedy robotnik odczuć musi odrazę do tych, którzy kłamią.

Jednem z wielu kłamstw, jakich pełno w pismach czerwonych to twierdzenia wypowiedziane w ostatnim (38) numerze „Metalowca" w artykule zatytułowanym: „Po Zjeździe". Autor artykułu korzysta z pomyłki drukarskiej — dla każdego zresztą widocznej, jaka wkradła się do „Myśli Robotniczej" w nr. 18, w artykule „Nowy Regulamin P. Z. Z. Ch. R." Mianowicie przy wyliczaniu zapomóg dla oddziału robotników metalowych podano, że strajkowa zapomoga w klasie I, (16 hal.) wynosi 3 kor.—4 tyg. Z tego socyaliści wywnioskowali, że Związek nasz daje tylko przez 4 tygodnie zapomogę strajkową, czyli że członkowie nasi mogą strajkować tylko przez 4 tygodnie. I wsiadłszy na tego konika rozpisują się w 90 przeszło wierszach na temat bałamucenia przez nas robotników, fałszu, obłudy, demagogii i t. p. Tu przypomina się nam przysłowie: „Kto jada flaki... Socyalna-demokracya, która wzrosła i żyje fałszem, obłudą, kłamstwem, oszczerstwem i wstrętną demagogią, nie może sobie wyobrazić, by mogła istnieć organizacya, któraby tych „szlachetnych" środków agitacyi nie używała.

Jakkolwiek wszelka rzeczowa dyskusya jest dla socyalistów rzeczą niezrozumiałą, jednakże chcemy im zrobić ten zaszczyt i zbić zarzuty „Metalowca" rzeczowo.

Pisze „Metalowiec", że tylko przez 4 tygodnie wypłacamy fundusz strajkowy. Czy jednak p. Topinek, czy kto tam pisał rzeczony artykuł, wierzy w to, że jakakolwiek organizacya może ograniczać czas strajku? Czy autor artykułu nie wie o tem, że długość trwania strajku nie da się przewidzieć? Czy wreszcie nie czytał w „Myśli Robotniczej" regulaminu dla innych kategoryi robotników, gdzie o ograniczeniu, czasu strajku niema, bo nie może być mowy? W „Myśli Robotniczej" mylnie wydrukowano 3 K—4 tyg. zamiast **3 korony tygodniowo.** I „Metalowiec" korzysta z pomyłki, chociaż dobrze wie, że to jest tylko pomyłka. Ale jemu chodzi o co innego. On wie, że sprostowanie nasze nie dojdzie może do wiadomości wszystkich tych, którzy „Metalowca" czytają, więc w ich pamięci pozostanie na zawsze to, że klerykały krakowskie pozwalają tylko 4 tygodnie strajkować. Ot, socyalistyczna uczciwość.

Interesująca jest również druga część artykułu w „Metalowcu" w której autor narzeka, że Związek nasz za małe daje zapomogi — i chwali się „Związek metalowców (t. zn. socyaliści, przyp. red.) wypłaca zapomogi bezrobotne i strajkowe od 11—15 kor. tygodniowo... a i te zapomogi okazały się za niewystarczające — a co dopiero marzyć, by 3 kor. podczas tak wybujałej drożyzny wystarczyły na życie".

Kłamstwo jeździ na kłamstwie i kłamstwem pogania. Przedewszystkiem „Metalowiec" nic nie pisze o tem, że socyalistyczni robotnicy metalowi uiszczać muszą tygodniowo najmniej **60 halerzy** i dopiero za tę wkładkę otrzymują na bezrobocie i strajk 11 kor. tygodniowo po jednym roku należenia 13 kor. zaś po 5 latach należenia. (Tak przynajmniej głoszą ich odezwy rozrzucane wśród robotników metalowych na Śląsku).

Według naszego nowego regulaminu członek płacący 60 hal. tygodniowo otrzymuje: **9 kor.** zapomogi strajkowej, a więc nie 3 kor. jak to „Metalowiec" chce w czytelników wmówić. Ażeby jeszcze lepiej udowodnić kłamstwa „Metalowca" przytaczamy cyfry, biorąc na uwagę wkładkę 60 hal., bo tyle ona wynosi u socyalistów. Otóż nasz robotnik metalowy płacąc tygodniowo 60 hal. otrzymuje za to:

W razie bezrobocia:
po 1 roku należenia 5·50 kor. przez 5 tyg.
„ 3 latach „ 6·— „ „ „ „
„ 5 „ „ 6·50 „ „ „ „

W razie choroby:
po 1 roku należ. 1 K. dziennie przez 42 dni.
„ 3 latach „ 1 „ „ „ 56 „
„ 5 „ „ 1 „ „ „ 63 „

W razie strajku po 9 kor. tygodniowo. W razie śmierci członka wypłacamy rodzinie **40 koron**. Na podróż wypłacamy członkowi **1 kor.** dziennie. Ponadto dajemy mu **obronę prawną i gazetę.**

Socyalistyczny robotnik metalowy płacący tygodniowo **60 hal.** otrzymuje:
Na bezrobocie po 1 roku należenia **11 koron**
„ 5 latach „ 13 „
W razie strajku 11—13 koron tygodniowo. W razie śmierci członka otrzymuje rodzina 40 koron. Na przesiedlenie otrzymuje członek najwyżej **30 koron.** Oprócz tego otrzymuje obronę prawną i gazetę.

Zapomóg w razie choroby, które najwięcej kosztują, robotnik metalowy u socyalistów wcale nie otrzymuje. Bo twierdzenia socyalistów, że wypłacają także zapomogi nadzwyczajne nikt na seryo nie bierze.

I potem socyaliści śmią twierdzić, że my wyzyskujemy robotnika. Sami będąc jego wyzyskiwaczami krzyczą na nas jak ów złodziej, który chcąc uciec woła: łapajcie.

Regulamin nasz daje robotnikowi znacznie więcej korzyści, bo daje mu wszelkie możliwe zapomogi, a jeśli się weźmie na uwagę to, że robotnicy najwięcej korzystają z zapomóg na chorobę, to dojdziemy do przekonania, że socyalni demokraci przyrzekając ludziom złote góre ćmią im tylko w oczy twierdząc, jakoby dawali więcej i większe korzyści niż my dajemy.

Ot! zwyczajni kłamcy i oszczercy.

Oszczercom w odpowiedzi.

(Ciąg dalszy).

Po pamiętnym wielkim strajku w r. 1900 gdy robotnicy poznali, jakie szwindle i oszustwa dzieją się w socyalistycznych stowarzyszeniach, wielu górników opuściło szeregi socyalistyczne. Wtedy to ludzie żyjący z grosza robotniczego znaleźli się nagle bez chleba i zostali wodzami bez wojska. Ale od czegóż pomysł. Postanowili agitatorowie czerwoni przynęcić ludzi czemś nowem, a więc założyć jakąś nową organizacyę, a właściwie rozpadającemu się stowarzyszeniu „Prokop" dać nową nazwę. Przyszła im tu z pomocą niemiecka socyalna-demokracya, która dała 5 tysięcy marek oraz przysłała zajadłego hakatystę niejakiego Eberta; pan ten tak był przychylny dla polskiego górnika, że gdy na konferencyi partyjnej w Boguminie na moje domaganie się dla górników polskich gazety polskiej, oświadczył, że dla polskiego robotnika nie trzeba polskiej gazety czy książki, bo ten górnik i tak pozostanie analfabetą. Taki to człowiek miał prowadzić „Unię". Dodano mu do pomocy cały szereg dobrze płatnych agitatorów i rozpoczęła się nagonka.

I pieniądze zrobiły swoje. Nie przebierano zresztą w środkach agitacyjnych, lecz każdy był dobry. I rzeczywiście tysiące górników przystąpiło do „Unii". Dużo zatem zrobić mogli dla polepszenia doli górników, mając ich tysiące w swojem stowarzyszeniu, a jednak nic dla nich nie zrobili. Tak n. p. w r. 1906 były znakomite warunki, by dla górników coś uzyskać. Ale jest rzeczą wiadomą, że przewódcom socyalistycznym nie chodzi o polepszenie bytu robotniczego. Im więcej bowiem robotnik jest niezadowolony, tem więcej jest podatnym materyałem dla agitacyi socyalnodemokratycznej. „Unia" zatem, a raczej jej przywódcy zamiast dbać o robotniczy byt dbali tylko o wypróżnienie kieszeni robotnika, a za krwawicę jego urządzali sobie wycieczki kosztowne po różnych miastach Europy, zjazdy rozmaite niepotrzebne itp. Tak n. p. odbywa się co roku, a nawet dwa razy na rok zjazd w Wiedniu, który kosztuje mniej więcej 14 tysięcy koron. I na co wyrzucać taką olbrzymią sumę? Chyba dlatego, by agitatorów zachęcić dla dalszego bałamucenia robotników. Kto zwłaszcza wie o tem, że takie zjazdy to tylko młócenie pustej słomy, ten przyzna, że wszystkie zjazdy socyalistyczne są nic warte.

Ale przechodzę do dalszych spraw „Unii". Otóż z czasem stanowisko sekretarza „Unii" objął p. Brda. Sam jednak nie miał ochoty wyciągać z ognia kasztanów, wolał je wyciągać rękoma zwykłych śmiertelników. Myszkował więc po kopalniach, by nakłonić delegatów górniczych, ażeby oni na zgromadzenia przychodzili i nadstawiali za Brdę grzbietów. Wtedy też to zwrócono uwagę na podpisanego i na niejakiego Franciszka Plewę. Myśmy wówczas byli jedynymi polskimi delegatami. I my obydwaj postanowiliśmy rozpocząć pracę dla dobra organizacyi. Nie przeczuwaliśmy jednak, że pracując dla organizacyi pracujemy właściwie na agitatorów. Im było dobrze, ale za to nasze rodziny cierpiały głód i nędzę. Agitacya nasza zwróciła na nas uwagę dozorców i zarządu kopalni. Zaczęto się z nami coraz gorzej obchodzić. Wreszcie p. Plewa zrujnowany materyalnie ratował się ucieczką za ocean. P. Brda otrzymał 600 kor. jako subwencyę na wyjazd do kąpiel, a biedny Plewa musiał szukać ratunku za oceanem.

Mnie natomiast zrobiono wydawcą „Górnika"; postanowiono też zastawić sieci na górników w zagłębiu krakowskiem, uplanowano zamach na ich wiarę i na ich kieszenie. Wykonanie tego planu powierzono mnie. Niestety plan ten był za bardzo łotrowski i dlatego nie wywiązałem się z niego należy-

cie, czem naturalnie rozgoryczyłem przeciwko sobie partyę.

Miałem utworzyć w Chrzanowie sekretaryat. Gdy jednak przyjechałem na miejsce nie mogłem znaleść lokalu na sekretaryat. Żaden bowiem z obywateli nie chciał mi odstąpić stancyi. Lecz nareszcie znalazł się jeden z obywateli, niejaki Franciszek Szubel, który zgodził się na wynajęcie stancyi licząc, że znajdzie kiedyś pomoc u socyalistów. Jak sprytnie jednak ów obywatel został oszukany, o tem napiszę w następnym numerze „Myśli Robotniczej". Sprawę tę znają tysiące obywateli w powiecie chrzanowskim i dlatego warto coś o tem napisać.

(Dokończenie nastąpi).

Andrzej Szczypka.

Ubezpieczenie robotnicze w różnych państwach.

W żadnem państwie europejskiem — z wyjątkiem Rzeszy niemieckiej — nie istnieje jak pisze wydawany przez rząd państwa niemieckiego »Reichsarbeitsblatt« ogólne obowiązkowe zabezpieczenie od niemocy i na starość. Państwa: norwegskie, szweckie, duńskie, Holandya i Luksemburg wogóle nie zaprowadziły u siebie tej gałęzi zabezpieczenia. W Austryi, Węgrzech i Belgii istnieje przymusowe zabezpieczenie tylko dla górników. Ubezpieczenie na starość jest w Austryi dopiero w projekcie. Dobrowolne zabezpieczenie na starość i od niemocy zaprowadzono na Węgrzech dla robotników rolnych i czeladzi we Włoszech dla wszystkich robotników, pobierających płacę, tak samo w Belgii, Hiszpanii i Finlandyi. We Francyi i Wielkiej Brytanii istnieje dobrowolne zabezpieczenie na starość dla wszystkich obywateli państwa. Oprócz tego zaprowadzono we Francyi od kwietnia roku bieżącego przymusowe zabezpieczenie od niemocy i na starość dla wszystkich robotników, nie zarabiających rocznie więcej aniżeli 2400 marek.

W Niemczech zabezpieczonych jest według statystyki z 1908 r. 15,226.000 osób od niemocy, i to 10,554.000 mężczyzn i 4,672.000 kobiet. Liczba przypadków odszkodowań wynosiła 11.118.749. Dochody z tego zabezpieczenia obliczono na 285,882.100 mk. (w tem składki robotników i pracodawców po 92,211.200 mk.). Wydatki wynosiły 200,339.100 mk. (w tem koszta odszkodowań, względnie renty: 181 milionów 476 tysięcy marek i koszta administracyi 18,862.000 mk. Cały majątek tej gałęzi zabezpieczenia wzrósł w roku 1908 do sumy blisko półtora miliarda marek, dokładnie 1.,489,610.000 mk., tak, że ogólny majątek wszystkich zabezpieczeń robotników w Niemczech wynosi obecnie daleko przeszło 2 miliardy marek.

We Francyi, Hiszpanii i we Włoszech jest dobrowolne zabezpieczenie na starość instytucyą państwową. We Włoszech wynosi premia zabezpieczenia najmniej 5 marek rocznie, dokładka państwa 8 marek od osoby, We Francyi wypłaca się rocznie 306.736 rent na starość (przeciętnie po 104 mk.). Belgia płaci około 40.000 rent przeciętnie po 165 marek, Wielka Brytania 910.000 rent przeciętnie po 180 marek. We Finlandyi i Luksemburgu przygotowuje się obecnie przymusowe zabezpieczenie na starość.

Organ urzędu statystycznego Rzeszy niemieckiej „Reichsarbeitsblatt", który powyższe szczegóły ogłasza, nadmienia, iż liczby rent wypłacanych ze zabezpieczeń od niemocy i na starość w pozaniemieckich państwach nie są zupełnie dokładne, lecz powyżej podane liczby wykazują, iż Niemcy na polu zabezpieczeń robotników mają pierwszeństwo w Europie. Skoro zamierzone w nowym projekcie ustawy o zabezpieczeniach w Rzeszy rozszerzenie zabezpieczenia od niemocy zostanie uskutecznione, to po zaprowadzeniu zabezpieczenia wdów i sierót po robotnikach „żadne państwo wogóle nie będzie się mogło mierzyć z Niemcami co do opieki nad robotnikami".

Dział kobiecy.

Praca kobieca, małżeństwo i macierzyństwo.

Przez *Elżbietę Knauck-Kühne.*

II.

Setki, ba, tysiące lat upłynęło, nikt jednak nie postawił sobie pytania: czy matka, dom rodzinny i dziecko są ze sobą związane, a raczej jak dalece są z sobą związane. Wielki filozof Platon chciał wprawdzie powołać w swojem fantastycznem i idealnem państwie kobiety wyższych klas do urzędów opiekuńczych i stanu wojskowego, ale jest on ze swem zdaniem zupełnie odosobniony. Inni byli temu przeciwni. Że kobieta przynależy do domu, było dla ludzkości od początku jej istnienia nienaruszalnym dogmatem. Natura jej jako instynkt wryła macierzyństwo w serce i krew. I tak żyła też kobieta w domu, z domu i dla domu. Również pracę zarobkową, np. służąc, szyjąc, piorąc, znajdowała w innym domu, poruszała się w okręgu innego ogniska domowego. Na tem tle stała się kobieta roznosicielką kultury. Tu ma jej praca pole do wytwarzania coraz wyższych wartości.

Jej macierzyńska nigdy nie ustająca troskliwość otacza dziecko bezustannie, obsypuje je drogimi czasem nieoszacowanymi darami. Daje ona jadło i napój, ale daje również swoją obecnością radość istnieniu i czysty powab życiu. Suma jej darów tworzy piękne dzieło, które rodziną nazywamy. Rodzina to kielich słodyczy, z którego pijemy nie zdając sobie sprawy, tak, jak bierzemy mgłę, albo błysk słoneczny lub zapach róży. Rodzina to ciepło, które serce i nerwy rozgrzewa, to środek, który młode pokolenie pokrzepia na drogę w świat na nowe prace i czyny.

Często w rzeczywistości ideał takiej rodziny bywa przez kobiecą słabość, karygodną lekkomyślność, grzech i winę przyciemniony, zeszpecony, nawet przeobrażony w kompletne swoje przeciwieństwo. Hymnowi, który się temu ideałowi należy, przeciwstawia się często tragedye i pieśni żałobne, a jednak ideał ten jest niespożyty. Dopiero w przyszłem i bieżącem stuleciu ludzkość postawiła znak zapytania temu ideałowi i zrobiła wyłom w jego tradycyi, częścią z musu a częścią z powodu biegu wypadków. Dawny zakres działania nie przedstawia dzisiaj pola dla kobiety zarobkującej. Rodzaj żeński jest wyciągnięty z domu a wprzężony w walkę ekonomiczną o byt. Mamy wolne robotnice i mamy zamężne robotnice, a liczba ich rośnie z roku na rok. Mamy też zamężne działaczki w dziedzinie wolnych zawodowych jako artystki, doktorki, nauczycielki. Nauczycielki rządowe lub miejskie pozostają przy swoim urzędzie pomimo zamążpójścia. Pod tym względem mamy już nawet „wyzwolone poglądy". Ich zdaniem, małżeństwo każdej kobiety pracującej, nietylko nauczycielki, jest stanem wyjątkowym, a nie prawidłowym.

Bez wątpienia, że istnieją przykłady, gdzie kobieta spełnia obowiązki swoje jednocześnie jako żona, matka i pracownica bez zarzutu. Gdybyśmy jednak z tego założenia chcieli wnioskować, że większość kobiet jest do tych wszystkich obowiązków uzdolniona i pełnić je może, to minęlibyśmy się z prawdą.

Połączenie czynności gospodarczo-macierzyńskich z obowiązkami powołania wydaje się niezmiernie prostem, jeżeli bierzemy pod uwagę tylko ekonomiczną stronę rzeczy. Z tego punktu widzenia rozwiązanie zadania przedstawia się na pierwszy rzut oka, jako kwestya dochodów i ogólnych wartości gospodarczych. Zamożna lub dobrze zarabiająca kobieta może użyć do prowadzenia domu swego pierwszorzędnych sił specyalnie wynajętych. Biedna robotnica musi obliczyć czy większą stratę ponosi tracąc gotówką płacę za robotę lub też tracąc to co bez niej zmarnuje się w domu. Jej płaca nie może być liczoną jako dochód czysty, tak jak praca jej męża. Ubranie męża, dzieci i jej własne rzeczy, mały zasób bielizny nie zostaje we właściwym czasie wyreperowane, podtrzymane należycie i oczyszczone. Nie panuje w tych czynnościach należyty porządek. Czas nie pozwala dbać należycie o sprzęt domowy. Ciągle są konieczne sprawunki. Pieniądz wychodzi z domu. Mimo tego wszystkiego, gdyby tylko to wchodziło w rachubę, moznaby tylko żałować jedynie niepotrzebnych wydatków. Obraz przedstawia się jednak w daleko ciemniejszych barwach, jeżeli weźmiemy pod uwagę dobra nieobliczalne. Dobra wyższe nieobliczalne stoją również w niezaprzeczonym związku z całym ustrojem domowym. Zamożna pracownica nie zawsze może znaleść osoby, któreby ją zastąpiły, a biedna nie może wogóle zapłacić pary rąk, któreby za nią w domu: gotowały, uprzątały, pielęgnowały dzieci, podczas gdy ona pracuje w fabryce. W ten sposób zmęczona para małżeńska po powrocie z pracy jest pozbawiona tak fizycznego jak i duchowego wypoczynku. Ognisko rodzinne nie jest ciepłem i przytulnem, lecz przeciwnie jałowem i mroźnem, stworzonem na to, ażeby zeń uciekać i w knajpie szukać zapomnienia. A dzieci? Dowiadują się one, że można mieszkać w niesprzątanej stancyi, chodzić w łachmanach, posilać się w porze obiadowej suchym chlebem, w najlepszym razie smalcem lub kiszką. Dowiadują się, że nieokiełzana swoboda jest milszą niż karność, której ich uczy przymus szkolny. Posłuszeństwo, pilność, porządek, czystość i oszczędność, cnoty, które wszczepić można, są dla nich nieznanemi wielkościami. Rosną bez karności! Czyż można się dziwić, że są nieokiełzane gdy dorosną? Opuszczone dzieci dają materyał nietylko schroniskom dla kalek, ale również zakładom poprawczym i więzieniom.

Ale w najbardziej sprzyjających warunkach, gdzie robotnica może wynająć do dzieci siłę zastępczą, ponoszą one jednak nieoszacowaną szkodę. Matki zadanie nie wyczerpuje się przecież pielęgnowaniem ciała małych dzieci, któremi także z doświadczeniem piastunka podołać może, nie polega też na tem, aby stale zatrudniać się dziećmi, albo je przy każdej okazyi głaskać lub zasypywać różnemi naukami, jak gdyby piaskiem. Nie, dzieci wychowywać znaczy je poznawać, śledzić je przy wesołej zabawie i przy pracy, każdemu poruszeniu duszy we właściwej chwili przyjść z pomocą, ich wolę powściągać i wzmacniać. Przy podrastających i dorosłych dzieciach należy baczyć, aby ich zaufania nie stracić, jedno do drugiego mocno wewnętrznie spajać, młode dusze chronić spoistość taka od zaspokojenia poza domem ich potrzeby zbliżania się do drugich. Właściwem ujęciem dla pierwszych ruchów ducha, uczucia duszy dziecka, jest matka. Dziecko, które w nagłej radości, jakiej w swoim beznadziejnym smutku i bólu nie czuje przy sobie serca matki, jest pozbawione tak olbrzymiej wartości, że żaden rachmistrz obliczyć jej nie zdoła.

Korespondencye.

Kraków.

Grupa katolickich czeladników przy Polskim Związku zawodowym chrześcijańskich robotników w Krakowie, wydała w tych dniach następującą odezwę:

Koledzy!

Niejeden z Was odczuwał z pewnością w Krakowie wielki i dotkliwy brak organizacyi czeladników wszelkich zawodów, opartej na zasadach chrześcijańskich i narodowych, którąby pod hasłem „Bóg i Ojczyzna" skupiła nas pracujących w różnych warsztatach i rozrzuconych po całem mieście, któraby nam w niedoli spieszyła z prawdziwą pomocą, dała w gronie Kolegów godziwą rozrywkę po pracy, pełnej znoju i potu, dostarczyła potrzebnej i niezbędnej oświaty, nauki i uświadomienia.

Dziś spieszymy podzielić się z Wami Koledzy radosną wieścią, że na wiosnę obecnego roku udało nam się powołać do życia taką organizacyę chrześcijańskiej młodzieży robotniczej i rzemieślniczej.

Przy Polskim Związku Zawodowym Chrześcijańskich robotników w Krakowie z sie-

dzibą w „Domu robotniczym“, a połączonym według uchwały ostatniego Zjazdu z centralną komisyą w Wiedniu, powstała w pierwszych dniach kwietnia 1910 r. „Grupa katolickich czeladników“, która coraz pomyślniej się rozwija. Oparta na statucie Polskiego Związku zawodowego, jako stowarzyszenia, spieszącego w pierwszym rzędzie z wydatną materyalną pomocą swym członkom wrazie choroby, strajku lub bezrobocia, na podróż, za bardzo małą wkładką tygodniową — grupa nasza rządzi się sama zupełnie swobodnie i w swoich sprawach zawisłą jest jedynie od swojego Walnego Zgromadzenia i wybranego na niem z członków grupy własnego Zarządu oraz kuratora.

Zapewniwszy sobie obok materyalnej (pieniężnej) pomocy ze Związku zawodowego pomoc moralną całego szeregu ludzi z inteligentnych warstw polskiego społeczeństwa, grupa nasza od samego początku wszystkiemi siłami swemi pracuje nad duchowem i oświatowem podniesieniem swych członków, nad dostarczeniem im odpowiedniej a godziwej rozrywki.

I my tutaj zamiast zajmować Was Koledzy — jak to wielu niestety robi — pustemi i szumnemi zapowiedziami i obietnicami tego, co czynić będziemy w przyszłości, wolimy Wam w kilku liczbach podać to, czegośmy **już** dokonali.

Tak więc w grupie naszej od kwietnia do dziś odbyło się **25 popularnych, wysoce pouczających odczytów**; dla członków grupy otworzyliśmy **obfitą** w doborowe dzieła zaopatrzoną **bibliotekę; w czytelni,** otwartej **codziennie** wieczór we własnym lokalu mamy **kilkanaście gazet i kilka gier towarzyskich,** które członków, szukających spoczynku po pracy, skupiają w wesołej zabawie.

Na wiosnę urządziliśmy **cztery bezpłatne zwiedzania z objaśnieniami zabytków i muzeów Krakowa,** jak Katedra i Zamek królewski na Wawelu, muzeum ks. Czartoryskich, Dom Matejki, Wystawa Sztuk Pięknych, w lecie zaś **4 wycieczki** w okolice naszego miasta.

Obok **pomocy pieniężnej w razie choroby, strajku lub bezrobocia, na podróż, i własnej gazety** („Myśl Robotnicza“) od Związku zawodowego, posiada grupa swoją **pomoc i opiekę lekarską,** a w razie potrzeby i **prawną, przemysłową.**

Założyliśmy **kółko śpiewackie,** kółko samokształcenia z osobną biblioteką i kasę **drobnych oszczędności,** w której członkowie złożyli dotąd **przeszło 500 kor.** na oszczędność z ciężko zapracowanego przez siebie grosza.

Mamy wreszcie **własny klub piłki nożnej,** założony naszemi siłami kosztem 300 koron **i kółko amatorskie z własną** obszerną salą **teatralną.**

Oto obraz naszej pracy w niecałej połowie roku, **w 5 zaledwo miesiącach** — to są nasze **własne**, ciężką pracą zdobyte owoce i plony — a pamiętajcie Koledzy, że w tej całej pracy było nas dotąd bardzo niewielu. Dziś stajemy z tym dorobkiem przed Wami i Was do wspólnego wołamy warsztatu!

W imię naszego własnego dobra, w imię interesów czeladniczych wołamy Was do pracy naszej!

Nasza siła i moc tem większa, im nas więcej w organizacyi, im ta organizacya dzielniejsza.

Nie ociągajcie się więc, czekamy Was — Kolegów naszych z otwartem sercem i wyciągniętą po koleżańsku, spracowaną dłonią. Złączeni sercem jednem, jednym ożywieni duchem, dłonią w dłoń wstępujcie w nasze szeregi, byśmy wspólnie pracować mogli dla „Boga i Ojczyzny“, ku pożytkowi naszego stanu polskiego rękodzielniczego, robotniczego, dla podniesienia go i wykształcenia na silny, dzielny, zdrowy i szlachetny!!

W Krakowie, we wrześniu 1910 r.

Za „Grupę katolickich czeladników“

Józef Miś, czel. krawiecki, przewodniczący; *Roman Jordan*, czel. tokarski metal., zastępca przewodniczącego; *Józef Magiera*, czel. krawiecki; *Szczepan Sajak*, czel. szewski; *Paweł Setkowicz*, czel. kapeluszniczy; *Julian Popławski*, czel. ślusarski; *Antoni Dalewski*, czel. introlig.

Zapisywać się można na członków tymczasowych codziennie o g. 8—9½ wiecz. w »Domu robotniczym«, ul. św. Tomasza 37, parter, u sekretarza lub skarbnika Grupy (wpisowe 50 h.).

Ruch zawodowy.

Frysztat. W niedzielę 4. września br. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie naszej Grupy. Na zebraniu delegat na nadzwyczajny Zjazd kol. Franciszek Machej zdał sprawozdanie z przebiegu i uchwał Zjazdu. W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierali głos kol. Blacha, Sikora, Machej, ks. Buryan, Wierzgoń i Rybarek. Przyjęto do wiadomości uchwalone zmiany regulaminu, poczem kol. Machej zdaje sprawę z funduszu na sztandar Grupy zebranego. D tychczasowe dochody na ten cel wynosiły 1094 kor. 19 h., wydatki zaś 1221 kor. 66 hal. Brakuje zatem 127 kor. 47 hal., które muszą być zebrane w drodze dalszych składek. Na wniosek kol. Sikory zarządzono natychmiastową składkę i zebrano 6 kor. 31 hal. Na tem zebranie zakończono.

Wykaz składek na sztandar Grupy „Polskiego Związku zawod. chrześć. robotn.“ we Frysztacie: Ks. proboszcz Jan Skulina 3 K. pp. Filuś Jan 1 kor., Orszulik Fr. 1 kor., Fołda Józef 5 kor. — Składka na zebraniu członkowskiem 6 kor. 31 hal. Za łaskawe dary składa najserdeczniejsze podziękowanie staropolskiem, stokrotnem Bóg zapłać i o dalsze ofiary na ten cel prosi.

Zarząd Grupy.

Jaworzno. W ostatnią niedzielę 18 b. m. odbyło się tu zebranie Grupy miejscowej P. Z. Z. Ch. R. Przybył na nie z Krakowa kol. Puchałka, który też omówił na zebraniu sprawę zmiany regulaminu Polskiego Związku zawodowego chrześć. robotników. W dyskusyi zabierali głos poszczególni członkowie Grupy, a po odpowiednich wyjaśnieniach ze strony kol. Puchałki przewodniczący kol. Stolarski zamknął Zgromadzenie.

Nadesłane.

Od Zarządu Grupy P. Z. Z. Ch. R. z Dąbrowy (Śląsk) otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Do Braci Polaków!

W roku bieżącym cała Polska jak długa i szeroka święci rocznicę wielkiego tryumfu, rocznicę zwycięstwa nad szczepowym odwiecznym wrogiem.

Do Krakowa, tej przesławnej królewskiej stolicy Jagiellonów śpieszą tysiączne rzesze narodu polskiego, by uczcić pięćsetletnią rocznicę bitwy pod Grunwaldem.

Dziesiątki i setki tysięcy składają wszystkie warstwy narodu na dar Grunwaldzki, który ma się przyczynić do obrony kresów Polski, zwłaszcza kresów zagrożonych przez agitacyę tych, którzy lat temu 500 padli u stóp wielkiego Jagiełły.

Szczytna myśl obrony kresów zapaliła wszystkich. Zaiste! myśl godna Grunwaldu! Najwyższy już czas, by kresom przyjść z pomocą, by nie dopuścić do dalszego ścieśniania granic historycznej Polski, by ratować tych, którzy do nas o pomoc rękę wyciągają.

Najbardziej zagrożoną dzielnicą Polski, to prastary Śląsk piastowski, zwłaszcza ta jego część, która jest pod panowaniem austryackiem. Dziwna rzecz, że w państwie, w którem Polacy cieszą się prawie że pełnią swobody narodowej może być kraj, gdzie swobody nasze narodowe są czystą iluzyą, gdzie Polak jest uciskany tak pod względem narodowym jak i ekonomicznym.

Zwłaszcza wolności konstytucyjne nie istnieją dla Polaków w węglowem zagłębiu ostrawsko-karwińskiem. Z jednej strony ucisk niemiecki — z drugiej napór czeski.

A tak potężnym wrogom nie może się oprzeć nieuświadomiony polski robotnik. I zginie on w morzu niemieckiem lub czeskiem, jeśli Rodacy nie pospieszą z pomocą.

Dąbrowa, mieścina Śląska, to jedna z najbardziej zagrożonych kresowych placówek. Robotnik polski tamtejszy częścią znikł wśród szeregów socyalnej-demokracyi pod względem narodowym zupełnie obojętnej, częścią utonął w morzu czeskiem.

Nieliczna tylko garstka robotników myślących i czujących po polsku, postanowiła ratować co się da. Stworzyła najpierw chrześcijańskie stowarzyszenie robotnicze zawodowe, jako filię Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników w Krakowie, otworzyła bibliotekę, powołała do życia scenę robotniczą, wszystko celem narodowego i ekonomicznego podniesienia polskiego, chrześcijańskiego proletaryatu.

I praca, choć powoli, idzie naprzód. Mimo rozlicznych trudności, szykan i prześladowań, liczba skupiających się w jedno ognisko rośnie z dniem każdym. Wielu dotychczas pod względem narodowym obojętnych robotników garnie się do nas, uświadamia się, wraca na łono swej Matki-Polski!

Lecz brak nam dachu nad głową. Nie mamy się gdzie zgromadzać, pouczać, uświadamiać, zachęcać. **Dla polskiego chrześcijańskiego stowarzyszenia niema w Dąbrowie lokalu!**

Daremne wysiłki, jeśli nie siądziemy na własnych śmieciach. I postanowiliśmy wybudować **„Polski Dom robotniczy“.**

W nim pomieściłoby się nasze Stowarzyszenie oraz znalazłyby pomieszczenie inne stowarzyszenia polskie. W ten sposób życie narodowe wśród polskiego robotnika rozwinęłoby się, zabiłoby żywszem tętnem, na czem zyskałoby i społeczeństwo.

Lecz ubodzy jesteśmy. Budowa własnego domu to zamiar ponad nasze siły. Ufni jednak w świętość sprawy, przekonani o tem, że społeczeństwo polskie poprze nas w naszym zamiarze, przystępujemy do budowy.

Do Was się Bracia-Rodacy zwracamy z gorącą prośbą: Niech każdy z Was, jako ofiarę w tym jubileuszowym roku Grunwaldzkim złoży choćby najskromniejszy datek na budowę domu naszego, „Polskiego Domu Robotniczego“ w Dąbrowie. Pomoc szybka jest konieczna. Nasi narodowi i społeczni przeciwnicy mają swoje własne domy, spółki spożywcze i t. p. — my nie chcąc im uledz, do tego samego doprowadzić musimy. Przyłóżcie zatem rękę do dzieła, a my i pokolenia nasze błogosławić Wam będą.

W Dąbrowie we wrześniu 1910 r.

Za Komitet budowy „Polskiego Domu robotniczego: Józef Barabasz, górnik, przewodniczący; X. Jakób Gazurek, wikary, skarbnik; Franciszek Piecha (starszy), górnik, zastępca skarbnika. Członkowie Komitetu: Józef Mikula, ogrodnik; Józef Staszewski, górnik, Sylwester Kubala, górnik; Hieronim Tedowski, szewc; Franciszek Tomica, koksiarz; Jakób Gocman, kolejarz; Józef Szuścik, maszynista; Antoni Poskier, chałupnik; Ignacy Masztalarz, górnik; Jan Szczybrocha, górnik.

Wszelkie datki prosimy przysyłać na ręce skarbnika Komitetu. Datki te będą ogłaszane w „Głosie Narodu“. w „Myśli Robotniczej“ i w „Gwiazdce Cieszyńskiej“.

Kronika.

☛ Zwracamy uwagę naszych członków, zwłaszcza śląskich na ogłoszony w dzisiejszym numerze konkurs na posadę sekretarza. ☚

Niesmaczne zaczepki. Z powodu przystąpienia naszego Związku do Komisyi centralnej chrześcijańskich związków zawodowych w Austryi — wszechpolskie pisma zwłaszcza poznańskie zaczepiły nas czyniąc nam zarzuty, jakobyśmy narażali robotników polskich na niebezpieczeństwo narodowe. Co o tem „niebezpieczeństwie“ sądzą nasi członkowie, to wypowiedzieli przez swoich delegatów na Zjeździe nadzwy-

czajnym, uchwalając prawie jednogłośnie przystąpienie do Komisyi centralnej.

Pismom zaś, które nas zaczepiają możemy tylko dać taką odpowiedź: O sprawach, których się nie zna — lepiej nie pisać. Stosunki u nas zupełnie są inne niż w Niemczech, a nasz robotnik jest już na tyle uświadomiony narodowo, że wpływom niemieckim nie ulegnie, zwłaszcza, że te wpływy nie będą prawie żadne, bo Związek nasz po przystąpieniu do Komisyi centralnej pozostaje tem, czem był przedtem — to jest organizacyą zawodową, narodową, polską i chrześcijańską.

Strajk robotników tramwajowych i gazowniczych wybuchł we Lwowie i trwał przez 4 dni. Wobec tego, że pisma konserwatywne o strejku tym podawały jak najsprzeczniejsze wiadomości — napiszemy o nim obszerniej w następnym numerze. Tu tylko zaznaczamy, że między strejkującymi a prezydyum miasta nastąpiło porozumienie, wskutek czego strejkujący we środę wrócili do pracy.

Kurs dla stolarzy. W Nowym Targu w czasie od 17 października b. m., odbędzie się krajowy kurs zawodowy dla stolarzy. — Nauka jest bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętych tylko 14 kandydatów z Nowego Targu i powiatu nowotarskiego. Nauka będzie udzielana przez 9 tygodni. O przyjęcie na kurs mogą ubiegać się majstrowie i czeladnicy stolarscy, którzy ukończyli 24 rok życia. Podania o przyjęcie na kurs, własnoręcznie przez kandydatów napisane, do Wydziału krajowego, polecone przez przełożeństwo stowarzyszenia przemysłowego i zaopatrzone: a) ostatniem świadectwem szkolnem; b) kartą przemysłową (u majstra) względnie świadectwem pracy lub książką robotniczą (u czeladnika), należy w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 września b. r. włącznie, wnieść do magistratu miasta Nowego Targu.

Niesłychany wyzysk. Rada nadzorcza praskiego Towarzystwa przemysłu żelaznego uchwaliła z czystego zysku wynoszącego w roku bieżącym 10,960.000 kor. wypłacić dywidendę 37 i pół proc. czyli 150 kor. za akcyę. — Walnemu zgromadzeniu zbierającemu się dn. 29 października będzie zaproponowanem podwyższenie kapitału akcyjnego z 25,700.000 kor. na 36 milionów koron.

Austryacki kartel żelazny zapewnia swym członkom olbrzymie dywidendy. Przed czterema laty dywidenda ta wynosiła aż 73 procent. Dodać trzeba, że te niesłychane zyski umożliwia jedynie polityka cłowa państwa, która zamknęła granice dla konkurencyjnego żelaza zagranicznego. Kartelowcy dyktują dzisiaj ceny żelaza nawet państwu, potrzebującemu go na budowę okrętów. Ile na kartelach cierpią robotnicy, to odczuwa się codziennie. Dzisiejsza bowiem drożyzna jest w znacznej części winą kartelów, które skupiwszy wszystkie większe gałęzie produkcyi dyktują odbiorcom wygórowane ceny. Czego zaś nie dokonały kartele, robią giełdy.

Jedynym środkiem do złamania karteli oraz zniesienia giełd — to przeciwstawienie tym potęgom rozbójniczym silnych organizacyi.

Zjazd partyi socyalno-demokratycznej niemieckiej odbył się w tych dniach w Magdeburgu. Partya socyalistyczna w Niemczech doszła dziś do niebywałego rozwoju. Na dowód tego przytaczamy następujące cyfry wyjęte ze sprawozdania przedłożonego delegatom w Magdeburgu:

Organizacya liczy dziś przeszło 720.000 członków, budżet roczny, powstały z wkładek do kasy partyjnej, wykazuje w rubrykach dochodów 935.000 marek, a wraz z remanentem z r. poprzedniego przeszło milion marek. Wydatki ogólne wynosiły w roku sprawozdawczym 815.557 marek, z czego wydano 300.000 marek na agitacyę ogolną, 48.000 na agitacyę wyborczą, 100.000 na popieranie socyalistycznej prasy (nietylko w Niemczech, lecz także w Polsce, Rosyi i Ameryce), 42.000 na szkołę dla agitatorów partyjnych, a 37,000 marek na biuro prasowe i wydawaną przez nie korespondencyę partyjną. O rozmiarach zaś pracy agitacyjnej świadczą cyfry następujące: Otóż w ciągu roku ubiegłego odbyło się w Niemczech 29.826 posiedzeń zorganizowanych członków partyi socyalistycznej, 13.824 zebrań publicznych, nadto rozrzucono przeszło 23 miliony pism i broszur ulotnych, oraz dwa i pół miliona kalendarzy partyjnych.

Nic dziwnego, że przy takim rozwoju socyalna-demokracya w Niemczech stanowi groźną dla społeczeństwa potęgę.

Upadek socyalizmu w Królestwie Polskiem. Według sprawozdania przesłanego na międzynarodowy kongres socyalistyczny w Kopenhadze, polskie partya socyalistyczna w Królestwie Polskiem podzieliła się na dwie partye: rewolucyjną i umiarkowaną. Partya umiarkowana wyrzekła się dążenia do niepodległości Polski, a wobec tego partya rewolucyjna na swojem zgromadzeniu w roku 1910 uchwaliła nie nazywać się nadal rewolucyjną partyą P. P. S. — lecz przyjąć nazwę polskiej partyi socyalistycznej.

Pozatem ta nowa polska partya socyalistyczna zmieniła swoją organizacyę i ściągnęła szeregi, żeby się przystosować do nowych warunków, zwłaszcza z tego powodu, że liczba towarzyszów zorganizowanych spadła na 3500, gdy w czasie kongresu w Stuttgarcie wynosiła 22720.

Dochody „komitetu organizacyjnego“ i „komitetu bojowego“, tudzież „komitetu zagranicznego“ wynosiły od 1 kwietnia 1907 do 1 kwietnia 1910 r. okrągłe 335,155 rubli. Po strąceniu wydatków pozostało do 1 kwietnia 1910 r. 7206 rubli“.

Sami więc przywódcy ruchu stwierdzają, że liczebność partyi **spadła** prawie **7 razy**.

Związek robotniczy im. ks. Kolpinga. Taką nazwę nosi jeden z najpoważniejszych w Niemczech a nawet, można rzec, w całym świecie chrześcijańskim, Związek robotników z główną siedzibą w Kolonii, posiadający obecnie 1,162 Stowarzyszeń z 112,817 członkami w różnych krajach Europy i Ameryki. Założycielem Związku i niestrudzonym patronem jest ks. Kolpling, który będąc w młodości prostym robotnikiem szewskim, napatrzył się nędzy klas robotniczych, wynikłej z powodu braku zrzeszenia się ich. Wstąpiwszy następnie do stanu duchownego, strasznemu upośledzeniu tych sfer zaradzić postanowił przez założenie w r. 1848 t. zw. „Gesellvereinu“. Szlachetna myśl światłego inicyanora sama się coraz bardziej rozwijała, a skromny Związek koloński coraz większą zyskiwał popularność, tak, że obecnie do olbrzymich urósł rozmiarów. W samych Niemczech posiada on 843 Stowarzyszeń z 82,275 członkami; nadto filie jego znajdują się w Austryi, Szwajcaryi, Włoszech, Anglii, Francyi, Szwecyi i Ameryce. Każde Stow. posiada swój dom gościnny, gdzie podróżujący za pracą członkowie Związku znajdują swobodną i miłą instalacyę; wieczorem odbywają się wykłady naukowe fachowców. Nadto Związek posiada 211 kas oszczędnościowych i 16,288 członków z 6 milionami marek wkładek; Związek posiada swe gazety dla członków i zarządów.

Skutki pijaństwa. Z Dąbrowy na Śląsku donoszą: Przed kilku dniami przywołała żona górnika Zuzanna Pastuszkowa, przechodzący patrol żandarmeryi, aby uskarżyć się na swego syna, który się nad nią pastwił. Gdy się żandarmi do domu zbliżyli, padły z okien dwa strzały. Żandarmi z gotowymi do strzału karabinami wtargnęli do domu, ale nikogo nie znaleźli. Naraz padł strzał na strychu. Żandarmi wyszli na strych i znaleźli syna Pastuszkowej z przestrzeloną głową. Z obawy przed aresztowaniem strzelił dwa razy do żandarmów, a wreszcie popełnił samobójswo. Ojciec jego leżał tymczasem zupełnie pijany w komorze.

Co czytać?

Ruchu chrześcijańsko-społecznego ukazał się zeszyt 12 i zawiera:

Pogląd na dotychczasową działalność wspólną Wydziału dla spraw robotniczych Centr. Tow. Gosp. z Zarządem Związku Katolickich Tow. Robotników Polskich. — Organizacya ekonomiczna Serbów austryackich (X. Kamil J. Kantak). — Cła na zboże — a stan robotniczy (X. R.) — O prawnem upewnieniu posiadania i hipotece w dawnej Polsce a księgach hipotecznych w Prusach. Ciąg dalszy. (Konstanty Kościński): Materyał do wykładów i nauk: O uszlachetnieniu trybu życia naszego ludu (H. S.) — Udział robotników w zysku (H. Górska).

Z ruchu ekonomiczno-społecznego zwracamy uwagę na zebranie delegatów Związku kapłanów „Unitas“ archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej i nadzwyczajny Zjazd Polskiego Związku zawod. chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie. — Socyalna obrona prawna zawiera: Nowy wyrok sądowy w sprawie kompetencyi policyi wobec zebrań stowarzyszeń robotników polskich. — W wiadomościach literackich zamieszczono pomiędzy innemi recenzyę najnowszego wydawania Cecylii Plater-Zyberkównej: Kobieta ogniskiem. Adres „Ruchu chrześcijańsko społecznego: Poznań (Posen) św. Marcina 69.

„Głos Narodu“ pismo codzienne, redagowane w duchu katolickim, organ polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Zasługą jego jest między innemi i to, że bez obsłonek walczy przeciwko wyzyskowi żydowskiemu i broni nasz lud przed tym wyzyskiem. „Głos Narodu“ kosztuje miesięcznie 2 kor., z przesyłką pocztową 2 kor. 70 hal. Członkowie P. Z. Z. Ch. R. płacą miesięcznie 1 kor., z przesyłką 1·50 kor.

Zawiadomienia.

Niem. Lutynia. Wydział „Grupy P. Z. Z. Ch. R.“ uprasza Szanownych Kol. Członków, żeby swoje wkładki uiścili do 1-go października, bo z dniem tym wejdzie w życie nowy regulamin, wskutek czego dotychczasowe książeczki wkładkowe muszą być odesłane do Zarządu głównego w Krakowie.

Frysztat. (Sląsk). **Katolickie stow. górników i robotników** urządza w niedzielę, dnia 2 października w sali browaru we Frysztacie **wieczorek teatralny** z następującem programem:

1. Gorzałka. Obrazek sceniczny w 1 akcie ze śpiewem.
2. Jasiek sierota. Obrazek dramatyczny w 1 akcie ze śpiewem.
3. Zosia druhna. Monodram w 1 akcie ze śpiewami i tańcami.
4. „Nie wróci“ i „Na pamiątkę“, śpiewy solowe.

Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Początek o godz. 7 wieczór. O liczne przybycie uprasza szan. rodaków najuprzejmiej

Wydział.

Kozy. W dniu 25 września b. r. obchodzi Grupa nasza dwuletnią rocznicę swego założenia. Rocznicę tę święcić będziemy obchodem, którego program jest następujący:

1. O godz. 10 przedpoł. pochód z lokalu Grupy do Kościoła parafialnego.
2. Nabożeństwo w kościele.
3. Powrót do lokalu Grupy.
4. O godz. 4 popoł. publiczne zgromadzenie robotników budowlanych z porządkiem dziennym: a) Zagajenie i wybór prezydyum, b) sprawozdanie Komitetu upoważnionego do zastępowania robotników budowlanych wobec pracodawców, c) referat o nowym regulaminie P. Z. Z. Ch. R., d) dyskusya, e) wnioski i rezolucye.

Na uroczystość naszą zapraszamy najserdeczniej tak naszych kochanych członków, jak i ogół robotników budowlanych z Kóz i okolicy.

Zarząd.

Zgromadzenia odbędą się:

Niedziela 25 września **w Kozach** o g. 4 popoł.
„ 25 „ **w Boguminie.**
„ 25 „ **w Jabłonkowie.**
„ 2 października **w Łazach** w lokalu p. Libardy. o godz. 3-ej popoł.
„ 9 październik **w Niemieckiej Lutyni** w sali p. Machaczka o godz. 3 1/2 popoł.

Jabłonków. W niedzielę dnia 25 września b. r. odbędzie się w sali Czytelni katolickiej w Jabłonkowie publiczne zgromadzenie Grupy P. Z. Z. Ch. R. Porządek dzienny: 1. Zagajenie i wybór przewodnictwa. 2. Referat na temat: Zmiana regulaminu Związku. 3. Wnioski. O liczny udział uprasza *Zarząd Grupy.*

OGŁOSZENIA.

Konkurs

na posadę stałego sekretarza Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Do obsadzenia jest posada **sekretarza śląskiego. Warunki przyjęcia** następujące:

Zdolność dobrego przemawiania na zgromadzeniach robotniczych, dokładna znajomość spraw górniczych, znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, wreszcie znajomość stosunków śląskich! Posada do objęcia od 1 października br.

Oferty z podanymi warunkami płacy oraz świadectwa należy wnosić pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników, **Kraków** ul. św. Tomasza 37, pod uwagą: „Konkurs“

Najlepsze czeskie źródło zakupna.



Tanie pierze!

1 kg. szarego dartego pierza 2 k., lepszego 2 k. 40; półbiałego 2 k. 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k. 10: 1 kg. najprzedniejszego białego jak śnieg, dartego 6 k. 40 h., 8 k.; puchu szarego 6 k., 7 k.; białego przedniego 10 k.; najprzedniejszego z piersi 12 k.

Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtawego naukinu 1 sztuka 180 cm. długości 116 cm. szerokości wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości, 58 cm. szerok.) napełnianemi nowem, szarem bardzo trwałem puchowatem pierzem 16 K., półpuchem 20 K., puchem 24 K., pojedyńcze nasypki w sztukach po 10, 12, 14, 16 K., poduszki 3, 3·50, 4 K. Pierzyny 2 metry długie, 1·40 metra szerokie po 13, 14·70, 17·50 21 K, Poduszkt 90 cm. długie, 70 cm. szerokie po 4·50, 5·20, 5·70 K. Materace z mocnego pisanego płótna 180 cm. długie, 116 cm. szerokie po 12·80, 14·80 K. Wysyła za zaliczką od 12 K. począwszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni, odsyłać należy opłatnie: **Benisch Deschenitz. Nr. 991.** Czeski las. Cennik darmo i opłatnie. 1—50.

Półtora miliona koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną. - -

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób **Bibułek cygaretowych:**

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada - - - - chłodny i niegryzący. - - - -

POBUDKA w opakowaniu patentowem **6** hal.
„ w opasce . . . . **4** hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych

Mr W. Bełdowski

Starowiślna 26, KRAKÓW, Starowiślna 26.

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

11—26

Ks. M. Kuznowicz T. J.

Znaczenie pierwiastka religijnego w akcyi robotniczej.

Broszurka bardzo aktualna, objętości 36 stronic omawia w sposób jasny i zwięzły kwestyę w tytule objętą. Broszurka znaleść się powinna w domu każdego robotnika. Cena jej wynosi 20 halerzy. Zamawiać można w Zarządzie głównym P. Z. Z. Ch. R. lub w sekretaryatach.

Czytajcie!! **Czytajcie!!**

POSTĘP

tygodniowe pismo chrześcijańsko-socyalne **wychodzi w Krakowie już rok VI**

POSTĘP

JEST ORGANEM LUDOWYM POLSKIEGO STRONNICTWA CHRZEŚCIJAŃSKO-SOCYALNEGO

POSTĘP

broni interesów wszystkich klas pracujących przed wyzyskiem i niesprawiedliwością.

Prenumerata wynosi: rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 1 kor. 25 h.

Członkowie chrześcijańskich stowarzyszeń i Związków płacą rocznie tylko 3 kor.

Adres: Redakcya i Administracya „Postępu“ Kraków ul. św. Krzyża l. 7.

Dla sklepików Kółek rolniczych

100 kilo grubej słoniny . . 172 Kor.
100 kilo cienkiej słoniny . 168 Kor.

poleca

Handel **Jakóba Piekły** w Podgórzu.

Zarząd główny P. Z. Z. Ch. R.

zawiadamia Grupy, że ma na składzie:

AFISZE

tak na poufne jak i publiczne zgromadzenia, a to po następujących cenach:

100 sztuk . . . . 2 K. 50 hal.
50 sztuk . . . . 1 „ 50 „
30 sztuk . . . . 1 „ —

ZAPROSZENIA

NA ZGROMADZENIA POUFNE

a to po następujących cenach:

1000 sztuk . . . . 5 kor.
500 sztuk . . . . 3 „
100 sztuk . . . . 80 hal.

Sprawozdania z II., III. i IV. Zjazdu po 10 hal. za sztukę.

Kalendarz kieszonkowy na r. 1910. po cenie 50 hal. za egzemplarz.

I. rocznik „Myśli robotniczej“ po cenie 5 kor. za egzemplarz oprawny.

Przy wszelkich zamówieniach należy przysłać z góry należytość, oraz podać dokładny adres, na który zamówiona rzecz ma być przesłana. Należytość do 2 Kor. można posełać w markach pocztowych.

Prawdziwe Schichta Mydło z marką „Jeleń“ prasowane jest tylko



Główna fabryka firmy Jerzy Schicht T. A. znajduje się w Aussig, w Czechach.

Fabryki Mydła istnieją w Wiedniu, w Mor. Ostrowie i w Ringelsheim w Czechach.

Jest to wyłącznie austryackie przedsiębiorstwo, pracujące wyłącznie austryackim kapitałem i właścicielami są austryacy.

Premiowana fabryka siatek, konstrukcyi żelaznych, wyrobów ornamentalnych i mebli

Józef Gorecki

w Krakowie, ulica św. Wawrzyńca L. 26.

Wyroby artystyczne z żelaza, miedzi, konstrukcye żelazne, siatki do ogrodzeń, drut kolczasty, meble i urządzenia szpitalne.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Karol Holeksa.** Własność Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. z siedzibą w Krakowie.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.